Nr. 203. Kraków, Środa 26 Lipca 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Z bieżącej chwili.

Żale Rumunów węgierskich. — Wojna syamska.

Niektóre dzienniki przypisywały powrotowi hr. Taaffego z Ellischau do Wiednia znaczenie polityczne. „Politik“ „dowiaduje się jednakże z dobrego źródła, iż zebranie rady ministrów, zapowiedziane na dnie najbliższe, zajmie się jedynie zamknięciem „politycznego roku szkolnego“. Na miesiące letnie przewidziany jest sezon wakacyjny, podczas którego ministrowie prawdopodobnie wcale się w Wiedniu zjeżdżać nie będą, sprawy zaś naglące załatwiać się będzie w drodze okólników krążących z jednego do drugiego ministerstwa.

„Sokół“ budziejowicki przy sposobności festynu sokolego wysłał telegram z pozdrowieniami do stowarzyszeń gimnastycznych w Paryżu, dając wyraz sympatjom francusko-czeskim.

W Sybinie zgromadziła się wreszcie po rozlicznych perypetyach konferencja narodowo-rumuńska. Pisaliśmy już o niej w telegramach. Zjazd był niezwykle liczny. Obcokrajowcy nie przybyli, skoro rozporządzenie ministerstwa spraw wewn. wzbraniało nawet ich współudziału jako gości. W zagajeniu naszkicował przewodniczący Ratiu pokrótce całą historję Rumunów począwszy od 1848 r., kiedy to zwodzili boje z Madjarami, jako obrońcy tronu austrjackiego i malował ich dolę ciężką, której następstwem była musiała polityka abstynencyjna zainaugurowana w r. 1891. Taż konferencja z 1891 r. uchwaliła wysłanie deputacji do stóp tronu z memorjałem wyłuszczającym gravamina rumuńskie, ale pomiędzy deputację tą a tron, wmieszał się rząd budapesztański, i osiągnął to, że cesarz deputacji nie przyjął. Odtąd ataki prasy madziarsko-żydowskiej na Rumunów stały się jeszcze dotkliwsze.

Referat komitetu 25 (wykonawczego) podnosi, iż poczucie narodowe wśród Rumunów w ostatnich czasach wzrosło, że niemało dopomogła walka przeciw kulturkampfowi, podjętemu przez gabinet Wekerlego, że wreszcie w ostatnich dwóch latach opinija publiczna Europy wyraźnie stanęła po stronie Rumunów. Opowiadając historję memorjału do tronu, podnosi referat z uznaniem zasługi rumuńskiej młodzieży akademickiej w Wiedniu, która niemało przyczyniła się do zjednania sweum narodowi sympatji Wiednia i niektórych deputowanych (antyliberalnych).

Dr. Ratiu w drugiem przemówieniu nazwał taktykę prasy budapesztańskiej niezrozumiałą, skoro ta pomawia Rumunów o dążenia rewolucyjne. Są oni narodem spokojnym, pracowitym. Ich żale zyskały współczucie w Europie. Memorjał młodzieży rumuńskiej został lepiej przyjęty, z większą wiarą, niż odpowiedź madjarska; kongres pokoju berneński przyznał Rumunom węgierskim w ich domaganiach się zupełną rację.

Na zjazd rumuński przybyli również Słowacy. Ich deputację, na której czele stali Stefanowicz, Dazner i Botta, przyjęto okłaskami i okrzykami: Żiwio! i Hura!

Podczas bankietu, który się odbył tegoż dnia (23 b. m.) toastował między innymi na cześć solidarności słowacko-rumuńskiej Stefanowicz. Mowa była wypowiedzianą po słowacku. Dazner na podstawie historji wykazywał, iż do Siedmiogrodu większe mają prawa Słowacy, niż Madjarzy (?)

Krańcowy odcień partji zachowawczej w Belgji, grupa Woestego do dziś dnia nie pogodziła się z wnioskiem Nyssena. „Journal de Bruxelles“ organ tej frakcji teraz jeszcze przemawia za rozwiązaniem Izb, dając do zrozumienia, iż nowa konstytuanta mogłaby w danym razie reasumować uchwały dotyczące artykułu 47 konstytucji, względnie obalić głosowanie powszechne i vote plural.

Wojna syamska jest już faktem dokonanym. Dnia 23 b. m. poczęła do Paryża dochodzić rozległa depesza telegraficzna z odpowiedzią Syamu na ultimatum francuskie. Depesza była dziwnie nierozważnie zredagowaną. Zrazu zrobiła wrażenie, jakoby Syam zgadzał się na propozycje francuskie, później — rozczarowanie było tem silniejsze. Syam zamiast uznać prawa Anamu i Kambodży do lewego brzegu Mekongu, kończył w tej kwestji na wyrazach zdziwienia. Zamiast zwrotu kosztów wojennych dawał Syam tylko depozyt w kwocie żądanych 3 miljonów, o którego przeznaczeniu rozstrzygnęłyby dalsze pertraktacje. Wreszcie żądał Syam ustanowienia komisji mieszanej dla podziału granic, i godził się na rozbrojenie dopiero za miesiąc. Wobec tego stanu rzeczy Develle zawiadomił Pavie posła francuskiego w Bangkok, iż ma w ciągu 24 godzin opuścić granice Syamu i udać się na pokład „Forfait“. Francja grozi represaliami w razie, gdyby Syam pogwałcił prawo narodów i przeszkodził wyjazdowi ministra rezydenta. Równocześnie wezwał rząd francuski posła syamskiego w Paryżu księcia Vadhamę, aby bezwłocznie opuścił granice Francji.

Dnia 24 przedp. zakomunikował Develle mocarstwom, iż Francja rozpoczyna blokadę wybrzeży Syamu.

Skądinąd i inne mocarstwa nie dają za wygraną. Z Londynu dochodzi wiadomość, iż tamtejsza prasa w szpaltowych artykułach dowodzi praw Anglji do Syamu, gdzie 90% obrotów handlowych dokonywają kupcy angielscy. — Z Bangkok donoszą już o przybyciu niemieckiej łodzi kanonierskiej „Wolf“.

Osobliwością jest, iż polityką zagraniczną Syamu kieruje były katolicki minister belgijski Rolin-Jacquemyns.

Ze spraw przemysłu naftowego.

(Magazynowanie i ładowanie ropy na stacjach koleji transwersalnej).

Jakkolwiek nawet w takich stacjach jak np. Krosno, Iwonicz, Gorlice, na których od wielu lat magazynuje się w rezerwoarach po kilkaset baryłek ropy dziennie a napełnia się w przeciągu dnia po 30 do 40 cystern, nie zaszedł żaden wypadek zajęcia się gazów lub ropy od przejeżdżających obok lokomotyw, uważała Dyrekcja ruchu austr. koleji państwowych w Krakowie za wskazano wydać nowe obostrzające zarządzenia mające na celu zupełne usunięcie możliwości zapalenia się gazów naftowych. Nowe zarządzenie zabrania mianowicie stawiać zbiorniki na ropę bliżej jak 15 metrów od przejazdowego toru kolejowego, cysterny zaś napełniać podczas ruchu i szybowania lokomotyw z wyjątkiem odległości powyżej 25 metrów, nadto zaleca ono kilka rzeczy mniejszej doniosłości, jak postawienie tablicy ostrzegającej, trzymanie zapasów piasku i t. p.

Wprawdzie przedsiębiorcom naftowym bardzo wiele zależy na tem, aby na stacjach kolejowych nie wydarzył się żaden wypadek wskutek zapalenia się gazów, gdyż to mogłoby spowodować wydanie jeszcze ostrzejszych instrukcyj, któreby utrudniły w wysokim stopniu wywóz ropy ze stacji, co nie leżałoby ani w interesie przedsiębiorców naftowych, ani koleji, której ruch towarowy w połowie jest wyłącznie zasilany przez przemysł naftowy. Ponieważ atoli zastosowanie się do zarządzenia dyrekcji ruchu w Krakowie jest połączone z kosztami, ponieważ niebozpieczeństwo przewidywane w ładowaniu i pompowaniu ropy na stacjach do cystern nie jest bynajmniej większe, jak na rampach kolejowych, na których ładują się zapalne produkta naftowe w beczkach, a które położone są tuż koło toru kolejowego, ponieważ wreszcie niebezpieczeństwo, jeżeli w ogóle jakie istnieje, leży głównie w wadliwej sytuacji pojedynczych stacji, szczególniej Krosna, Zagórzan, Gorlic i Iwonicza, za małych i za ciasnych na dzisiejszy ruch produktami naftowemi, przeto aby zarządzenie dyrekcji ruchu w Krakowie nie dało powodu do niejasnej interpretacji ze strony przedsiębiorców naftowych, uważało krajowe towarzystwo naftowe za wskazane wysłuchać zdania fachowych nafciarzy i zwołało na ten cel ankietę, która się odbyła w zeszłym tygodniu w Jaśle.

Obrady ankiety nabrały tem większego znaczenia, ile że powiadomiony przez krajowe towarzystwo naftowe p. radca Kolosvary o odbyć się mającej ankiecie wziął w takowej osobiście udział w towarzystwie pp. Horoszkiewicza inspektora koleji państwowych w Nowym Sączu, Terleckiego nadinżyniera i Shieberga kontrolora. Pan Radca dał tym sposobem nowy dowód nie tylko swej niespożytej energji tam gdzie chodzi o bezpieczeństwo i dobro publiczne, ale życzliwości dla galicyjskiego przemysłu naftowego.

Ściśle fachowo pod przewodnictwem pana prezesa Gorayskiego prowadzona dyskusja osobliwie zaś przemówienie p. Mac-Gerreja oparte na długoletniem doświadczeniu w Ameryce i na obowiązujących tamże dotyczących przepisach budziły wielkie zajęcie w obecnych reprezentantach koleji państwowej. Mianowicie oświadczyła się ankieta, że zakopywanie zbiorników blisko toru przejazdowego jest niebezpieczne, że zatem te rezerwoary w większem nieco należy trzymać oddaleniu (10—15 rut.) i oddzielić od toru kolejowego podłużnym rowem, następnie że wlewanie ropy do rezerwoarów powinno być podczas przejazdu lokomotyw zakazane, gdyż wtedy gazy z rezerwoaru w większej ilości wydobywać się mogą, wreszcie, że maszyniści przejeżdżając koło składów ropy lub nafty powinni popielnik i palenisko szczelnie zamykać. Ankieta oświadczyła następnie, że pompowanie ropy do cystern w sposób, jaki obecnie się odbywa, nie jest niebezpiecznem nawet tuż obok toru przejazdowego i może być w obecnej konstrukcji nadal pozostawionem.

Co się tyczy przebudowy ramp do ładowania nafty i torów do cystern, dyrekcja ruchu w Krakowie uważa takowe jako niezbędnie potrzebną. W pierwszym rzędzie zostanie ona przeprowadzoną w roku przyszłym w Krośnie. Na razie gotową będzie dyrekcja ruchu zezwolić w wyjątkowym wypadku na przedłużenie terminu do przeniesienia rezerwoarów na dalszą odległość, wyraża atoli życzenie, aby w wypadkach, w których przeniesienie rezerwoarów może nastąpić małym stosunkowo kosztem, przedsiębiorcy naftowi nie stawiali żadnych dyrekcji trudności.

Drugim nie mniej ważnym dla galicyjskiego przemysłu naftowego przedmiotem narady ankiety było opalanie lokomotyw odpadkami naftowemi. Pozostawiając bliższe szczegóły tej kwestji do osobnej korespondencji nadmieniam na razie, iż na przedstawienie p. radcy Kolosvarego, generalna dyrekcja austr. koleji państwowych wyznaczyła odpowiedni kredyt na próby mające się przeprowadzić w Nowym Sączu. W tym celu polecił p. radca Kolosvary przerobić jedną lokomotywę na kombinowane opalenie odpadkami naftowemi i węglem i przeprowadzić dokładne próby. Tak przerobiona lokomotywa wraz z graficznem przedstawieniem rezultatów będzie wystawioną na przyszłorocznej wystawie krajowej we Lwowie.

Ze Lwowa.

(Korespondencja własna „Kurjera polskiego“)

24 lipca.

Na ostatniem posiedzeniu krajowej komisji dla spraw przemysłowych uchwalono preliminarz wydatków na rok 1894, w którym będziemy mieli szkół przemysłowych uzupełniających po miastach znaczniejszych ogółem 40, czyli o 12 zakładów więcej, niż w roku bieżącym; z tych 9 przybywa miastu Lwowu — a Krakowowi, Krosnu i Sanokowi po jednym zakładzie. Szkół przemysłowych zawodowych i wzorowych warsztatów będzie w roku 1894 trzydzieści sześć, czyli o 6 więcej, niż ich mamy obecnie, a mianowicie: w Dżurowie (szkoła koszykarska), w Witkowie (warsztat szewski), w Gorlicach (warsztat tkacki), w Rakszawie (pierwsza w kraju szkoła fachowa sukiennicza), w Kołomyi (szkółka praktyczna robót kobiecych), w Sułkowicach (rządowy warsztat naukowy dla grubych wyrobów kowalskich). Ogólna suma wydatków na przemysłowe cele wynosi na 1894 rok 142.707 złr. czyli o 26.726 złr. mniej, niż w roku bieżącym.

Kolej elektryczną we Lwowie budować będzie firma „Siemens i Halske“, która zawiadomiła gminę, że przyjmuje warunki i jednocześnie rozpoczyna budowę. W tych dniach przybędą do Lwowa inżynierowie dla przeprowadzenia przedwstępnych robót. W roku bieżącym położone już zostaną szyny.

Pierwszorzędna firma ogrodnicza lwowska pp. Wolińskiego i Kaczyńskiego przedstawiła dyrekcji wystawy projekt pawilonu, jaki się na polu wystawowem wzniesie. Projekt wyszedł z pod pióra architekta p. Perosia, który jest znany u nas z pięknie zbudowanej willi br. Franza. Nowe dzieło utalentowanego architekta jest nader malownicze: na dachu pawilonu znajdować się będzie ogród — a kopułę składać będą kwiaty w jeden klomb spowite. Boczne, gipsowe figury ozdobione zostaną kwiatami. Pawilon pp. Wolińskiego i Kaczyńskiego zajmie 120 metrów kwadratowych.

W niedzielę pomiędzy godziną 3 a 4½ z południa przeszła po nad miastem burza, połączona z taką ulewą, że Lwów formalnie tonął w wodzie. Właśnie „Sokół“ wybrał się na „wianki“ do Przemyśla, różni zaś obywatele do Brzuchowic, Zimnej Wody etc. — gdy nagle nadciągnęła chmura, runął piorun jeden i drugi, lunął deszcz potokami — znaleźliśmy się pośród strumieni i jezior, zapadając co chwila w błoto, które podczas niepogody denuncjuje nasze porządki miejskie. Np. przy ulicy Brajerowskiej (róg Kazimierzowskiej) potworzyły się takie zaspy mokrego piasku i żwiru, że wozy tramwajowe zatrzymane tu zostały w ruchu. Dowiodło to znowu konieczności pilnego zwracania uwagi na zamiatanie ulic i utrrzymywanie ich w porządku. Niech władza zmusi właścicieli i właścicielki do czuwania nad czystością domów; zwłaszcza właścicielki powinno się mieć na baczności, bo są pod tym względem nader opieszałe — używają stróżów i stróżki do własnych potrzeb — a po dziedzińcach dzieją się rzeczy nie do opisania — tak miłe dla oka i tak wonne!...

Pięciuset druhów — Sokołów, którzy wyjechali do Przemyśla, spotkał los okrutny: zmokli do nitki i „wianków“ urządzić nie mogli, a powracając w nocy do Lwowa, smutnie spoglądali w niebo, znowu uśmiechnięte i wesołe... W Przemyślu jednak Sokoły dziarsko się spisali, pomimo bowiem ulewnego deszczu, ćwiczenia wypadły doskonale.

W mieście naszem wywołała silne wrażenie śmierć ś. p. Władysława Witkowskiego, inżyniera koleji państwowych, niedawno ożenionego z córką przemysłowca p. Mikolascha. Zmarły liczył zaledwie 31 lat i należał do bardzo zdolnych pracowników w swoim zawodzie. Wśród kolegów i znajomych pozostawił jak najmilsze wspomnienie.

W teatrze zbiera zasłużone okłaski znakomity artysta warszawski, p. Frenkel, który swoją grą nieporównaną tłumnie na występach jego gromadzącą się publiczność rozśmiesza i zachwyca.

A. D.

Bitwa pod Sędziejowicami.

(Z obrazków historycznych r. 1863).

(Dokończenie.)

Na obiedzie w Warszawie u księcia Borjatyńskiego postanowili ci panowie, zagrzani szampanem, puścić się pod dowództwem hrabiego Grube i księcia Urusof na wyprawę, aby złapać Taczanowskiego i tym sposobem koniec zrobić z powstaniem. Dobrali oficerów takich tylko, którzy należeli do wyższej arystokracji rosyjskiej. Jako ordynansów do posługi wzięli Czerkiesów z gwardji carskiej i w sile około dwustu ludzi wyruszyli do Kalisza, aby odciąć Taczanowskiemu odwrót.

Od Kalisza posuwali się powoli, zbierając po drodze wiadomości, ku rzece Warcie, gdy napotkali oddział Pągowskiego. Postanowili tedy połknąć Pągowskiego jako przekąskę, aby mieć potem lepszy apetyt na Taczanowskiego. Ścigali go więc i myśleli, że szczęśliwie go połkną w Sędziejowicach, tymczasem widzimy jak im się udało!

Po sformowaniu oddziału staliśmy szerokiem kołem, którego środkowym punktem była owa stodoła, broniona przez Moskali.

Matusiewicz daje rozkaz rotmistrzowi Teodorowi Aniewskiemu, aby ze swym szwadronem uderzył i zdobył stodołę.

Aniewski śmiało podjeżdża ze swym szwadronem aż pod samą stodołę, dużo ludzi traci, sam ranny cofa się, oficer Rembowski Klemens, także ranny w nogę, pada, szwadron w rozsypce z pola schodzi.

Drugi szwadron komenderowany waha się, przestraszony niepowodzeniem pierwszego!

Taczanowski pojął myśl „Ochotnicy naprzód, woła!“

I stała się rzecz dziwna, nagła jak błyskawica! Naraz rzuca się konno ze trzydziestu ze wszystkich szwadronów naprzód. Bez wodzów, bez komendy, pędem dolatują, dopadają muru cmentarnego. Stoją na siodłach, aby mur przekroczyć i w jednej chwili znajdują się pomiędzy Moskalami na cmentarzu, gdzie na ostrze, na białą broń natychmiast krwawa walka zawrzała!

Puściłem się też z drugimi, widząc jak nasz ex-kapitan artylerji z pod Pyzdr pod narożnik muru podjeżdża i ze siodła przez mur skacze. Ja za nim, i na czas na cmentarz wpadłem, gdyż kochanego kapitana, jako pierwszego, który się przez mur przedostał, byłaby niechybna śmierć spotkała. Położyliśmy dwóch trupem i dalej z kapitanem naprzód, a tymczasem jeden po drugim nasi jak grad spadają przez mur na cmentarz. Moskale dzielnie się bronią, szable świszczą, strzały padają, szczególniej zwracają na siebie naszą uwagę handżary Czerkiewskie, noszone na długich rzemieniach, któremi bardzo celnie rzucają Moskale.

Nie były to też żarty! Oficerowie rosyjscy dzielni ludzie, wytrawni żołnierze, opatrzeni w doskonałą broń z kątka strzelają, ale tak celnie, że prawie każda ich kula rani lub zabija.

Inny szwadron komenderowany! Odmawia posłuszeństwa, nie chce zejść z koni!

Wstyd, hańba! Osiemset ludzi prawie otacza Moskali i nie śmie ich wziąć. Mały oddziałek Moskiewski jakby drwił sobie z nas spokojnie na cmentarzu stoi.

Straszna to chwila!

Gdzieżeście to Antku i Stachu Budziszewscy? dobrze, że zimna kryje was mogiła, żeście nie potrzebowali patrzeć na to upokorzenie. Pewno nie bylibyście przeżyli tej chwili!

Zamięszanie pomiędzy sztabem, Taczanowski klnie, grozi dziesiątkowaniem. Matusiewicz już się do rewolwera bierze. Wtem dobrze mi znany głos ex-kapitana artyleryi Władysława Zakrzewskiego odezwał się: „Naczelniku! przecież ochotnicy jeszcze nie wyginęli.“

Wtem młody Sulimirski, tęgi chłopiec z żagwią w ręku podczołgał się pod stodołę i podpalił ją.

Moskale widząc, że stodoła się pali, nie namyślając się długo, otwierają wrota i konno wypadają ze stodoły i nim eśmy zdążyli na nich uderzyć, wpadają na cmentarz okolony wysokim murem, który był najwięcej o kilkadziesiąt kroków od owej stodoły. Moskale, aby wzmocnić słabą bramę cmentarną, za bramą zabijają swe konie i z ich ciał tworzą barykadę, wzmacniającą owe słabe wrota. Jeden tylko stary Kozak, jak Moskale wypadli ze stodoły, zatrzymał konia, stanął w strzemionach, obejrzał się na wszystkie strony, upatrzył lukę pomiędzy naszymi szwadronami i lotem strzały wpadł w tę lukę, otarł się prawie o naszych i nim eśmy się spostrzegli przepadł w pobliskim lesie. Lis szczwany poczuł pismo nosem!

Nowemu szwadronowi każe Matusiewicz zsiąść z koni i pieszo uderzyć na cmentarz!

Szwadron niechętnie z koni schodzi i nieśmiało zbliża się do cmentarza, przywitany strzałami mięsza się, chwieje i pomimo nawoływań, przykładu oficerów w rozsypce tył podaje!

Powoli jednak słabną. Już większa połowa na ziemi leży, już tylko życia bronią! Teraz już nie walka, ale rzeź.

Bronimy poddających się kilku Moskali, zasłaniamy ich własnemi ciałami, ale gdy jeden z nich poddawszy się, pali do naszych z rewolweru i rani ułana, rżną nasi wszystko w pień! Dwóch się nam tylko udało uratować, księcia Urusowa i jeszcze jednego, którego nie pomnę nazwiska, a prócz tego żył jeszcze hrabia Groten, dowódca tej wyprawy, ale nad wieczorem ducha wyzionął.

Sześćdziesiąt kilka trupów Moskali zliczyliśmy na cmentarzu, prócz tych, którzy padli na drodze i w stodole zginęli. Naszych było trzydziestu zabitych i już nie pomnę ilu rannych.

Ciężka strata, ale honor ocalony.

W. Z.

Powiększenie straży granicznej w Królestwie Polskiem.

Jak wiadomo rząd rosyjski w ostatnich czasach nakazał powiększenie straży granicznej w Królestwie, szczególniej od strony Prus nad rzeką Wisłą i Wartą. Wskutek tego „Graždanin“ tak owo rozporządzenie motywuje:

„Temi dwiema rzekami kontrabanda od dawna idzie do kraju, to wzmagając się, to zmniejszając pod względem przywożonych towarów. Kontrabada przywozi się albo mniej więcej jawnie, t. j. na wielkich łodziach, zwanych berlinkami, idących z Prus, lub w niewielkich łódkach przekradających się tajemnie w cieniu nocy i w czasie niepogody środkiem rzeki do jakiegoś ustronnego miejsca przy brzegu, gdzie oczekują już na nie tamtejsi odbiorcy kontrabandy, głównie żydzi i masami zalegający wybrzeża Wisły Niemcy-koloniści. Zadanie berlinki, która zawsze podlega rewizyi na komorze rzecznej, polega na umiejętnem ukryciu części przewożonego towaru, lub na zdeklarowaniu całej masy małowartościowego towaru, a przemilczeniu i przewiezieniu bez cła towaru drogiego i opłacającego wysokie cło, który różnemi sposobami „berliniarze“ starają się ukryć w środku wańtuchów, w próżni pomiędzy podwodnemi ścianami statku, w kajutach pomiędzy rzeczami załogi, a wreszcie na obsłudze statku, do której jak wiadomo, należą tak wytrawni i zawzięci przemytnicy, że po szczęśliwem przebyciu granicy powracają do domu koleją, gdyż za długo im czekać na powrót swojej berlinki — i znów przybywają z kontrabandą na innej berlince i t. d. Zadaniem małych łódek jest przekradanie zię w nocy środkiem warty lub Wisły niepostrzeżenie.

„Jakie znaczenie ma w kraju przemysł przemytniczy, dość wskazać na to, że bogactwo Łodzi i jej spaneszonych krezusów powstało pierwotnie na dowożonej z Prus kontrabandzie, która dostawszy się do Łodzi, otrzymała miejscowy stępel fabryczny i szła dalej jako wyrób łódzki. Są to już czasy minione, ale nie zbyt dawne.

Jako drugi przykład wpływu kontrabandy na pomyślność interesów miejscowych bogaczów można postawić miasto Kalisz, leżące o 7 wiorstw od granicy. Niedawno jeszcze, gdy kontrabandę dowożono tu bardzo prostemi drogami, miasto wzbogacało się szybko, powstawały w niem niby fabryki, w których jak mówią nic nie wyrabiano, lub dla zamydlenia oczu — bardzo mało; natomiast przyjmowano całe masy przemycanego towaru, który po ostemplowaniu sprzedawano jako własny wyrób. Wzmocniono straż celną, kontrabandy dostarczać było trudniej — i natychmiast opuściła miasto cała masa żydów, tak, że dziś ludność jego z 27.000 spadła na 17.000, a miasto podupadło.

„Miejscowi i zagraniczni przemytnicy nie myślą jednak opuścić dróg już utorowanych i oto pojawia się kolosalny projekt przeprowadzenia całej sieci dróg wodnych. Łodzcy żydzi i Niemcy, oraz całe masy żydów z Torunia, Wrocławia, Berlina i innych miast pruskich, powzięli nagle myśl uszczęśliwienia kraju i przeprowadzenia całej sieci kanałów ze strumyka Pszemszy (bo rzeką nazwać go nie można) do rzeczki Bzury, wpadającej do Wisły. Aby projekt ten nie wydał się na pierwszy rzut oka niemądrym, dobroczyńcy uznali za możliwe włączyć do tej sieci kanałów, idących około Łodzi, Zgierza, Pabianic i innych miejsc fabrycznych rzekę Pilicę, a zwłaszcza Wartę z jej dopływami. Rzeki te włączają się do sieci jakoby dla zasilenia kanałów wodą. W istocie rzeczy w tej ogromnej sieci dróg wodnych główne i najobfitsze w wodę znajdowałyby się w Prusach i stałyby się tylko wielką drogą wodną do wprowadzania pruskiej kontrabandy. Byłoby do życzenia, aby władze pomyślały nad tym projektem.“

Tajne dokumenty rosyjskie

w sprawie obsadzenia tronu w Bułgarji i usunięcia uzurpatora ks. Ferdynanda Koburg,

(Ciąg dalszy).

94.

Cyfrowany telegram dyplomatycznego ajenta w Sofii od konsula w Bułgarii.

Rezultat wyborów w pańskim okręgu zechcesz pan wysłać natychmiast wprost do azjatyckiego departamentu. W dniu posiedzenia Wielkiego Sobranja w Sistowie będziesz pan tam obecnym wraz ze swemi urzędnikami konsulatu. Ostatni jako korespondenci naszych gazet, obowiązani są własnem imieniem wysłać telegramy o dopełnieniu wyborów.

95.

Telegram konsula o rezultacie wyborów wysłany do azjatyckiego departamentu

W dniu dzisiejszym ukończone zostały wybory do Wielkiego Sobranja w moim okręgu. Przedstawieni przez komisarzy i burmistrza kandydaci przeszli jednogłośnie. Wybory odbyły się z zachowaniem wszelkich prawnych formalności. Spokój nie został nigdzie naruszony. W moim okręgu konsularnym cisza jak najzupełniejsza i porządek wzorowy.

96.

List p. Hitrowo do konsula w Ruszczuku.

Nasz przyjaciel*) zawiadzmia o rozmaitych zmianach jakie zaszły w azjatyckim departamencie. Opowiada, że ma być podobno zaprowadzona posada samodzielnego kierownika, na którą to posadę przeznaczono pana Iwana Aleksiejewicza. Osobiście nic nie mam przeciwko niemu, ale jest on straszliwym reformatorem, pełen miłości własnej i samolubstwa, a nadto jeszcze straszliwszy formalista i biurokrata. Pan Mielników twierdzi, że ma zamiar przeniesienia się z departamentu. Niezmiernie mi przykro, bo tylko z nim jedynie można było swobodnie o wszystkim rozmawiać, z panem Iwanem Aleksiejewiczem inna rzecz, z nim tylko ograniczać się trzeba na konferencji urzędowej.

Pomiędzy innemi pisze także nasz przyjaciel, że w Petersburgu już postanowione odwołanie generała Ehrenrota; opuści on Bułgarję w dniu, w którym rozpoczną się posiedzenia Sobranja w Listowie, dalej, że generał nie cieszy się zgoła żadnem poparciem w kołach wojskowych. Jedynie tylko przez cały czas pobytu generała-Ehrenrotha zajmował się i opiekował jego osobą Mikołaj Karłowicz, byłto gorliwy obrońca generała. Zresztą nie mogłem pana zawiadomić o rozmaitych postąpieniach generała Ehrenrotha. Obecnie wszystko wyszło na jaw i generał upadł. Pan Michników jest zdania, że generał po ukończeniu wyborów do Sobrania w Listowie zamianowanym zostanie biurowym naczelnikiem czwartej klasy azjatyckiego departamentu, a później może wicedyrektorem. Ja zawsze jestem gotów uczynić wszystko, co zależy ode mnie, ale w obecnej porze nie moge pozbawiać się pańskiej pomocy i rady. Z Listowy przyjadę do pana i wówczas bliżej porozumiemy się do wielu spraw.

Rzeczywiście dziwni ludzie ci nasi wojskowi! Czy dasz pan temu wiarę, że wczoraj po obiedzie generał Ehrenroth rozradowany wynikami wyborów rzekł do mnie: „Teraz już wszystko dla pana przygotowaliśmy, zrobiliśmy wszystko i obecnie możesz pan swobodnie bawić w Bułgaryi!“ Na takie pochlebne czy zarozumiałe odezwanie się odparłem:

„Wedle mojego zdania nic tak bardzo dobrego dla nas pan nie zrobiłeś. Ponieważ przeprowadzony przez pana w Bułgaryi zamach stanu nie przyniósł nam w ogóle żadnej korzyści. Będziemy jednak musieli wypić naważone przez pana piwo. My mamy obowiązek dokonać historycznego dzieła, dopomódz kronice mającej być uwiecznioną w historji. Bardzo to ciękniе, jeżeli książe Battenberg wypełni włożone na niego obowiązki, ale gdy ich wypełni będziemy zmuszeni zrównać z ziemią wszystko to, co pan zbudowałeś i chwycić się zupełnie przeciwnych środków. Zresztą przyszłośc okaże co nastąpi, ani ja, ani pan przerobić tego nie jesteśmy w stanin — *qui vivra — verra!*“

D. c. n.

*) Tym przyjacielem jest Dyrektor azjatyckiego departamentu p. Mielników.

Wystawa w Chicago

(Notatki z podróży).

(Dzień ogłoszenia niepodległości stanów. — Uroczyste obchody na wystawie).

W dniu 4 lipca przypadła rocznica ogłoszenia niepodległości trzynastu pierwszych stanów, dzień, z którym się łączą wspomnienia o czynach wielkiego Waschingtona.

Nigdy jeszcze Amerykanie nie zjechali się w dniu 4 lipca tak licznie, jak wczoraj w Chicago, nigdy w ich święcie nie brało udziału tyle narodów świata, jak podczas wczorajszej uroczystości, na wystawie kolumbijskiej. Miejscem tej uroczystości było nowo utworzone „Białe miasto“ ze wspaniałemi gmachami, otoczonemi sztucznemi ogrodami i sadzawkami, napełnionemi arcydziełami sztuki i przemysłu, imponującemi przepychem.

Od samego rana zwoziły okręty, pociągi kolejowe, koleje górne i tramwaje tłumy publiczności. Urzędnicy miejscy, z majorem miasta, panem Harrison, na czele udali się powozami na plac wystawy i zostali u wejścia przywitani przez deputację wystawców. Na „wielkim placu“, znaleźli się dyrektorzy i liczni dygnitarze, otoczeni gwardją. Za nimi zajął miejsce chór śpiewaków, złożony z 2000 osób. Przywitano urzędników miejskich gromkiemi okrzykami, wydobytemi z dziesiątków tysięcy piersi.

O godzinie 12 odezwały się wszystkie dzwony. W Gmachu Przemysłu wydzwoniły uroczo hym narodowy. Równocześnie usłyszano także „Dzwon wolności“, w Gmachu pensylwańskim i otrzymano wiadomość z Troy, że i tam bije „Dzwon wolności“, dopiero co ulany z pamiątek wszystkich narodów.

Następnie przemawiali na „wielkim placu“ panowie Stevenson, wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, Harrison, major chicagoski i L. Carlson, mowca obchodowy, przybyły z Philadelphii. Mowy przeplatano muzyką i śpiewem chórów.

We wszystkich gmachach panował ruch i życie. W Gmachu ogrodnictwa podziwiano bogactwo drzew i roślin pięciu części świata i różnych stanów Ameryki. W Gmachu maszyn warczały wszystkie koła i tryby. Amerykanie mieli tam podniesione głowy, gdyż każda maszyna odznacza się oryginalnością, dokładnością wykończenia i konkuruje z maszynami Europejczyków. Pałac przemysłu przedstawiał się jak wielki jarmark, na którym zaopatrzyć się można we wszystkie potrzeby miljonerów. W gmachach górnictwa i w akwarjum podziwiano cuda podziemne i dziwa wód słodkich i słonych.

Tymczasem na Midway Plaisance ustawili się w południe różnobarwni Turcy, Egipcjanie, Beduini, Nubijczycy, Chińczycy, Sudańczycy i inne nacje. Angielska artylerja dała ognia z dwóch armat, chorążowie różnych narodów pochylili amerykańskie sztandary, rycerze uderzali mieczami w tarcze i usłyszano okrzyk na cześć Ameryki, wzniesiony przez ludzi, mówiących różnemi językami. W godzinach popołudniowych tłok na Midway Plaisance był tak wielki, że trudno było przecisnąć się z placu wystawy do koła „Ferrisa“, lub do któregokolwiek z ogródków i teatrzyków.

Restauracja polska świetne robiła interesa i sprawiedliwość każe przyznać, że nieprawdziwe są pogłoski, jakoby tam nie można było rozmówić się po polsku. Przeciwnie, większość kelnerów mówi bardzo dobrym polskim językiem i nie przynosi bynajmniej wstydu zakładowi, zwiedzanemu chętnie przez różne narodowości. Potrawy i napoje, tam podawane, wyróżniają się bardzo korzystnie od różnych „podeszew“ i „pomyjek“ podawanych w innych restauracjach.

W hali maszyn wygrano nad wieczorem na dzwonach różne pieśni narodowe, a wieczorem wspaniała iluminacja zakończyła uroczystość 4 lipca, w której wzięło ogółem udział 250,000 ludzi. Nigdy jeszcze park Jackson nie przedstawił się tak wspaniale, jak wczoraj.

O amerykańskich stosunkach robotniczych.

W „St. Rafaels-Blatt,“ organie Związku św. Rafała dla opieki nad niemiecko-katolickimi wychodźcami w Ameryce, ukazał się pod powyższym nagłówkiem interesujący artykuł, ktory pozwalamy sobie streśc ć niniejszem.

„Co było a nie jest i t. d.“ możnaby powiedzieć nieświadomemu wynoszącemu pod niebiosy stosunki zarobkowe w Ameryce. Nietylko w Kalifornji, ale w innych stanach minęły dni złote dla robotnika. Pomimo wzrastającej w ostatnich dwóch dziesiątkach lat drożyzny nie polepszyla się płaca robotników, przeciwnie miejscami obniżyła się jeszcze, — i to z rozmaitych powodów. Najprzód odbija się ogólna ekonomiczna bieda tak dobrze na Ameryce, jak na Europie po drugie zaś stanial robotnik niezmiernie przez emigracją sił pochodzenia słowiańskiego i romańskiego; prócz tego zatrudnianie robotnika w fabrykach zmniejsza się stale, wskutek wydoskonalenia techniki mechanicznej.

Przeciętiowe myto robotnika amerykańskiego wyższem jest od myta, jakie się płaci w Niemczech, jednakże i pod tym względem istnieją wielkie różnice pomiędzy poszczególnemi stanami zjednoczonemi. Najwięcej zarabiają robotnicy w stanach Pacific i w dystryktach górniczych na zachodzie. W południowych stanach płacą najniższe myta; środek między temi ostateczościami trzymają stany wschodnie i środkowe. Na wielu polach zarobkowości jest płaca w stanach Pacific około 80 proc. wyższą, niż w stanach południowych (n. p. dla stelmachów, malarzy, cieśli, kowali, blacharzy i t. d.). Również długość dnia roboczego nie jest wszędzie równą. Ośmiogodzinny dzień roboczy jest w użyciu tylko przy robotach publicznych a i tu robotnicy do tego się nie stosują i pracują dłużej.

Przeciętny czas pracy wynosi 9—10 godzin, jednakże pracy o wiele intenzywniejszej niż u nas. Pogadanka, palenie, posilanie się w czasie pracy nigdzie nie jest cierpiane. Myto wypłacają przeważnie w sobotę lub też w poniedziałek, częściowo co dwa tygodnie, przy publicznych zaś robotach miesięcznie. W ostatnim razie wydają przedsiębiorcy robotnikom tak zwane „bony“, za które nabyć można materjałów spożywczych. Na pozór żyje amerykański robotnik lepiej od naszego, ponieważ codziennie na obiad, a czasem nawet na śniadanie i kolację je mięso. Biorąc atoli w rachubę jego natężoną pracę, oraz, że tanie mięso, które spożywa, pochodzi z bydła stepowego, jest niesmaczne, suche i nie tak pożywne jak nasze mięso, — rzecz ta wcale w różowych kolorach się nie przedstawia. Alkoholi nie używa amerykański robotnik ani w przybliżeniu w takiej ilości, jak jego kolega europejski. Wina wcale nie pije, a piwo bardzo rzadko, chyba jeśli jest pochodzenia niemieckiego, za to więcej wypija likierów.

W stanach, w których sekty wstrzemięźliwości zdobyły wpływ dominujący, zakazane jest surowo sporządzanie i sprzedaż piwa i wódki, restauratorzy sprzedają tylko „niewinne napoje“ (jak n. p. limonjady i t. p.). Prawo sprzedaży piwa i wódki mają tylko aptekarze dla celów leczniczych. Kobiety amerykańskie pracują tak samo, jak mężczyźni, gospodarstwo domowe nic na tem nie cierpi. Kobieta amerykańska nie zna się na reperacji rzeczy. Ubranie i obuwie dla klas robotniczych jest stosunkowo tanie i noszone bywa tak długo, popóki się da, następnie kupują nowe. Charakterystycznem dla amerykańskich stosunków robotniczych jest, że każda familja posiada szafkę do lodu i bardzo praktyczny, łatwy do przenoszenia piecyk do gotowania. Zanim małżeństwo zasiędzie do obiadu, kupują najprzód mięsa na beafsteak lub kotlet i puszkę konserwów z jarzyn; w pół godziny potem obiad już gotowy. Jest on co prawda codzień tensam, ale amerykańskie gosposie nie lubią stać długo przy rondlu.

W amerykańskich familjach mają dzieci nieograniczoną wolność, powaga rodziców wcale tam nie istnieje. Dawniej płacono w Ameryce kobietom wysokie myto, dziś na wszystkich polach zarobkowości panują równie opłakane stosunki jak w starym świecie. Jedyny wyjątek stanowi pod tym względem płaca, jaką pobierają służące. W hotelach na Wschodzie Stanów Zjednoczonych płacą np. pokojówkom 100 m. miesięcznie przy wolnem utrzymaniu. W prywatnych familjach pobierają dziewczyny, nie umiejące nawet gotować 50—70 m. miesięcznie. Na zachodzie i w Stanach nad Oceanem Spokojnym myto jeszcze wyższe! Prócz wolnej niedzieli (co tydzień lub co dwa tygodnie) mają służące jeszcze jedno popołudnie w tygodniu wolne. Służące są dla tego tak poszukiwane, ponieważ i najuboższe Amerykanki „służyć“ nie chcą. Na zachodzie np. ani się śni służącej, żeby miała chlebodawcy i synom jego czyścić buty. W amerykańskich hotelach żaden fagas tak dalece się nie „poniży“, ażeby raczył gościom buty czyścić: do tego są uliczni „artyści“. W Ameryce stan rzemieślniczy nie istnieje, nie ma też więc uczni rzemieślniczych; za to w fabrykach zatrudniają dużo robotników i robotnic nawet niżej lat 14. Najgorzej są w Ameryce traktowani i opłacani pomocnicy handlowi i buchalterzy, Fagasi i roznosiciele paczek zatrudnieni w składach zarabiają po większej części więcej, niż młodsi subiekci, którzy w dodatku mówić muszą kilkoma językami. Ludzie pracujący umysłowo także są w Ameryce licho płatni; świetne a głośne wyjątki należą do rzędu białych kruków.

Streszczając rzecz widzimy, że położenie robotnika w Ameryce jest stosunkowo liche. Dla tego też bronią się tak robotnicy jak rząd amerykański wszelkiemi środkami przed emigracją europejską.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Anny Matki NP., jutro św. Natalii i Liliozy.

Kalendarz myśliwski. W lipcu polować wolno na jelenie, rogacze, przepiórki i gołębie (od 15-go), ptactwo wodne i błotne.

Kalendarz rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie z rana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebio.

Płaszcze dla Sokołów. Jako wierzchnie okrycie podczas publicznych występów sokolich w porze słotnej lub zimowej, uchwalił wydział związku polskich towarzystw gimnastycznych we Lwowie, jednomyślnie, płaszcz kroju wojskowego z materji krajowej.

Lwowski tramwaj elektryczny. Firma „Simens i Halske“ otrzymawszy wiadomość o uchwale rady miejskiej, zawiadomiła telegraficznie gminę, iż przyjmuje postawione przez reprezentację miejską warunki i że równocześnie zarządza bududowę kolei. Prawdopodobnie już w najbliższych dniach przybędą do Lwowa inżynierowie do przygotowania robót przedwstępnych. Szyny ułożone zostaną jeszcze w tym roku.

Dwużeństwo. Aresztowano we Lwowie w d. 24 lipca r. b. Chawę Bank, która będąc prawnie zaślubioną z Szaje Senzom, mimo, że tenże żyje, poślubiła Jakóba Banka. Senz mieszka obecnie w Wiedniu. Przesłuchana na inspekcyi policyjnej, podała aresztowana, iż dlatego tylko zaślubiła Banka, ponieważ była przekonana, że jej pierwszy mąż umarł w Ameryce.

Piorun uderzył w dniu 23 lipca r. we Lwowie w kamienicę p. Schneidra przy ul. Akademickiej, nie wyrządziwszy znaczniejszej szkody, oderwał bowiem tylko kawałek muru w podwórzu.

Losowanie posagów. W losowaniu posagów w kaplicy św. Zofji we Lwowie, z fundacyj Jana Antoniego Łukiewicza, Wincentego Łodzi Pohińskiego i Elżbiety Czarkowskiej wygrała; a) z fundacji Jana Antoniego Łukiewicza kwotę 3.500 zł, Marcela Komarnicka z zakładu sierot św. Kazimierza we Lwowie, b) z fundacji Pohińskiego a kwotę 600 zł. Adola Marya Marchwicówna, kwotę 300 zł. Stanisława Paszkiewiczówna, c) z fundacji Czarkowskiej kwotę 84 zł. Aniela Franciszka Piasecka z zakładu sierot św. Kazimierza we Lwowie.

Walka z lichwą. Starostwo w Rawie ruskiej doniosło do namiestnictwa, że w powiecie sądowym uhnowskim grasują lichwiarze żydowscy i prowadzą wśród włościan operacje na wielką skalę. Wskutek tego w połowie maja wyjechała ze Lwowa specyalna komisya śledcza, złożona z radcy Kuncelca i auskultanta Kozakiewicza w Uhnowskie, gdzie przez 2 miesiące przesłuchiwała pokrzywdzonych włościan prawie we wszystkich gminach. Śledztwo dało znakomite rezultaty. Protokóły spisywano na miejscu, obejmują przeszło 1500 arkuszy papieru. Chłopi zeznawali z początku bardzo obszernie i z ochotą o wszystkich żydowskich sprawkach, później widocznie pod presyą lichwiarzy, zeznania ich stały się oględne i bardzo umiarkowane. Rozprawa odbędzie się we Lwowie.

Towarzystwo kuśnierzy w Tyśmienicy. Na dniu 22 lipca b. r. odbyło się w Tyśmienicy walne zgromadzenie Towarzystwa kuśnierzy i białoskórników, na którem uzupełniono dyrekcję a mianowicie w miejsce p. Krasowskiego, który z godności dyrektora przewodniczącego jeszcze w styczniu b. r. zrezygnował, obrano adjunkta sądowego p. Ludwika Harasimowicza. Wyborowi temu tylko przyklasnąć można, jednakowoż pragnęlibyśmy, aby nowy dyrektor zajął się szczerze losem młodego Towarzystwa i pomógł mu nietylko dźwignąć nasz przemysł rodzinny, ale wyzwolić kilkaset białych murzynów z serdecznych uścisków braci mojżeszowego wyznania i dlatego pragnęlibyśmy, aby p. L. H. sprawami powierzonego sobie Towarzystwa kuśnierskiego zajął się lepiej i goręciej, aniżeli to czynił dotąd jako prezes kasy zaliczkowej „Wiara“ i jako radny miasta, a skoro tak będzie, niewątpimy, że kuśnierski przemysł z Tyśmienicy reprezentowanym będzie na przyszłorocznej wystawie krajowej.

Dobra w Zbareskiem: Obodówka, Huszczanka i Łozówka, niegdyś własność Potockich, potem Turkułłów, a teraz Towarnickich, będą 21 września sprzedane z dobrowolnej licytacji w tarnopolskim sądzie. Donoszą nam, że żydzi rosyjscy i jeszcze jakieś podejrzane indywidua ze Wschodu koniecznie postanowiły kupić te dobra, leżące blisko granicy, a więc bardzo się nadające na stację agitacji penslawistycznej. W ostatnich czasach dużo ziemi u nas przeszło w obce, bardzo nam nieżyczliwe ręce, a obywatelstwo w Zbaraskiem ma już specjalne powody ubolewać nad tem. Możeby tedy między naszymi ziemianami znaleźli się nabywcy tych dóbr, mających 850 morgów doskonałej ziemi i podobno zagospodarowanych dobrze, a psrzedawanych wyżej 155 tysięcy.

Odezwa. W Husiatynie miejscowy komitet ratunkowy wydał następującą odezwę: „W dniu 14 b. m. nawiedził pożar nasze miasteczko, a wzmógł się z taką szybkością, że w kilku godzinach spłonęło 130 domów, cerkiew i dwie bożnice. Blisko 3.000 ludzi pozostało bez dachu!

Brak mieszkań zniewala nieszczęśliwych pogorzelców do tułania się dniem i nocą po ulicach i serce się kraje patrząc, jak mężczyźni i kobiety załamują ręce a dzieci jęczą, wołając o kawałek suchego chleba.

Nędza straszna i dlatego bezzwłoczna pomoc jest konieczną! Świadomi, jak chętnie Szanowna Redakcja zajmuje się zbieraniem składek w takich nieszczęsnych wypadkach, udajemy się do Szanownej Redakcji z uprzejmą prośbą o ogłoszenie niniejszej odezwy w łamach szanownego pisma i przyjmywanie choćby najdrobniejszych datków dla nieszczęśliwych pogorzelców!

Datki raczy Szanowna Redakcja przesyłać pod adresem podpisanego dra Henryka Nathansohna, adwokata w Husiatynie.

Z wysokiem poważaniem Komitet ratunkowy:

Machniewicz, ks. Wincenty Szymocki proboszcz, Władysław Biliński gr. kat. kooperator, Józef Schauer, dr. Nathansohn.

Zmarli. W d. 24 b. m. zmarł po rocznej chorobie, adjunkt sądowy w Wadowicach p. Gustaw Gruszka, w wieku lat 30. — W Żarnowcu zmarł Stanisław Biechoński, uczestnik powstania z r. 1863 w 48 roku życia. Zmarły znanym był z zacności charakteru.

Pożar. W d. 23 lipca r. b. wybuchł około godziny 3 popołudniu pożar na obszarze dworskim w Młynowcach. Spaliła się stodoła, szpichlerz i budynek, w którym umieszczona była młocarnia, 40 sań i 24 pługów. Zborowskiej straży pożarnej zawdzięczyć należy, iż ogień nie przybrał większych rozmiarów. Sikawka kolejowa oddała również wielkie usługi. Szkody obliczają na przeszło 3000 złr. Pada podejrzenie, iż ogień podłożyła zbrodnicza ręka.

Mieszkancy wsi Terszakowa pod Komarnem nad Dniestrem podług „Hałyczanyna“ nie mogąc się doczekać obiecywanej tak szumnie regulacji Dniestru, chcą sobie sami „uregulować“ i radykalnie ubezpieczyć się od Dniestru — mianowicie wszyscy członkowie gminy postanowili porzucić swoją wieś. Obecnie układają się oni z hr. Lanckorońskim, aby im odstąpił grunta wywyższone nad Dniestrem w Kołodrubach, gdzie chcą wieś swoją odbudować, tudzież względem zamiany pól i sianożęci.

Z Bydgoskiego piszą, że Brda i okoliczne joziora wysychają gwałtownie; młyny wodne słabo tylko pracować mogą a jest obawa, że zupełnie ustaną.

Katastrofa przy ulicy Długiej.

Wczoraj stał się w mieście naszem wypadek od lat 20 niebywały w Krakowie.

O godzinie 9 minut 10 przed południem, w nowowzniesionej trzypiętrowej kamienicy, pana Feliksa Kochanowskiego, przy ulicy Długiej l. 19, runęły wszystkie sufity, ściany wewnętrzne z kominem, belkami, wyrywając ze ścian głównych nawet ankry i tregery. — Wszystko runęło na sam dół, grzebiąc troje ludzi całkowicie.

* * *

Pan Delegat Laskowski, który przejeżdżał właśnie przez ulicę, zawiadomił o wypadku bezwłocznie wszystkie władze. Jednocześnie przywołano dla niesienia ratunku straż pożarną, oraz pogotowie ratunkowe.

Na miejsce katastrofy przybył prezydent Friedlein z radcą Magistratu Zawiłowskim, a następnie komisarz policji dr. Banach.

* * *

Straż pożarna pod komendą p. Stępińskiego zajęła się odgrzebywaniem zasypanych robotników. Pierwszą wydobyto Hannę Żak, zamężną, rodem z Krakowa, która otrzymała głęboką ranę na głowie i lekkie obrażenia na ciele i nabawiła się wstrząśnienia stosu pacierzowego. Odesłano ją bezwłocznie do szpitala św. Łazarza.

* * *

Następnie opatrzono robotnika Sorówkę Stanisława z Mogilan, który razem z belkami i deskami zleciał z trzeciego piętra, doznawszy jedynie kilka lekkich obrażeń na głowie.

Lżejszego potłuczenia doznał Wincenty Tarmochała z Mogilan, który zatrzymał się na trzeciem piętrze, uczepiwszy się belki. Tarmochała ma lewe przedramię stłuczone, szczególniej w okolicy łokcia, i jedno oko zasypane piaskiem. Jako lekkorannego opatrzono go na miejscu.

* * *

O godzinie 10 wydobyto z pod gruzów Magdalenę Wróbel z Hoszowic, która miała nogę złamaną. Odwieziono ją natychmiast do szpitala św. Łazarza. Amputacja nogi jest przewidzianą.

* * *

Po obliczeniu obecnych robotników, okazało się, że brak jeszcze podmajstrzego ciesielskiego Jana Leśniaka i Jana Dzika, chłopaka murarskiego. Przybyłe nowe pogotowie pożarne wraz ze stróżami miejskimi, w liczbie około 40 ludzi, pod kierunkiem pp. Wójcika i Policzkiewicza, zaczęli żywo usuwać deski, belki, cegły, gruz z wnętrza, aby dotrzeć do zagrzebanych.

Przybyły inspektor budownictwa miejskiego p. Wincenty Wdowiszewski, orzekł, że przy usunięciu rumowiska z wnętrza pozostałe ściany grożą runięciem, przez co pracujący są w niebezpieczeństwie. Chcąc uniknąć ponownej katastrofy, zalecił p. Wdowiszewski zaniechać dalszych poszukiwań za zaginionymi. Tak więc o godzinie 12 zaprzestano poszukiwań.

* * *

Po ogrodzeniu budowli na zewnątrz przez całą szerokość ulicy, powróciła straż pożarna i pogotowie ratunkowe na stację. Na miejscu wypadku pozostał komisarz policji dr. Banach, który ani chwili nie schodził ze stanowiska, obserwując pilnie i niezmordowanie każdy objaw katastrofy.

Otóż dr. Banach łącznie z p. Gędzierskim, majstrem ślusarskim, usłyszeli z gruzów wydobywający się głos, który wzywał ratunku. W tejże chwili przywołuje p. komisarz straż pożarną, która o godzidzinie 1-ej m. 15 przybyła na miejsce wraz z pogotowiem ratunkowem. Akcja rozpoczyna się na nowo. Lecz dr. Banach uważając, że ratunek jest za powolny, w pół godziny fiakrami sprowadza 12 saperów pod komendą nadporucznika inżynierji. Saperzy łącznie ze strażą usuwają gruz i cegły, o godzinie wpół do czwartej wydobywają... niestety już tylko trupa... Jana Leśniaka, lat 35, żonatego, ojca dwojga nieletnich dzieci z których jedno ma lat 6, drugie 6 miesięcy.

* * *

Następuje ratunek. Medycy robią nadludzkie wysilenia, aby przywrócić życie tak potrzebne dla rodziny. Po przeszło godzinnej pracy, młodzież ze smutkiem oświadcza, że wszelkie starania są bezowocne.

* * *

A jednak gdyby nie rozporządzenia; siejące trwogę w ratujących, trupa tego by może nie było.

Wszędzie i zawsze nieść należy ratunek zagrożonym, a tu trwożono się o własną skórę. Tym sposobem okazała się niedbałość o życie ludzkie. A wiemy z pewnością, że nie brakło ochotników, którzy chętnie chcieli nieść własne życie w ofierze na ratunek bliźnich.

* * *

Godzina 6-ta wieczorem, a Jana Dzika z pod gruzów nie wydobyto. Robotnicy przypuszczają, że chłopak leżeć musi pod gruzami klatki schodowej, toż samo twierdzi majster murarski p. Zabłocki.

W kierunku tym czyni straż poszukiwania; lecz ponownie grożące niebezpieczeństwo runięcia murów zewnętrznych powoduje przewodnikami, iż ci wydają polecenie zaprzestania pracy wewnątrz domu.

Ogólne jest przypuszczenie, że los Dzika jest taki sam, jak Leśniaka i że biedak pod gruzami już ducha wyzionął.

* * *

Przed samą katastrofą siedział uczeń blacharski Nalborczyk zajęty robieniem tak zwanego kołnierza na kominie. W czasie pracy zaczął mu się komin obniżać, a wreszcie znikł mu z oczu. Przerażony tym wypadkiem, bez namysłu zsunął się na gzyms i po londynie (sztandar) od rusztowania, spuścił się na ulicę.

* * *

Katarzyna Wróbel, robotnica, zajęta pracą na trzecim piętrze, posłyszawszy trzask i czując, że usuwa się jej z pod nóg podłoga, zdążyła wskoczyć do otworu okna i tym sposobem przeczekawszy katastrofę, uniknęła śmierci.

Tak samo uratował się jeden z chłopców murarskich.

* * *

Katastrofa przewidzianą była przez ludzi pracujących już zeszłej soboty, o czem nawet zawiadomiono pracodawców.

Na tej podstawie podmajstrzy murarski p. Franciszek Zabłocki, usiłował złe naprawić i polecił podstemplować spód jednego z filarów schodowych, przy której to robocie zginął właśnie Leśniak, zasypany gruzem.

* * *

Na ostrzeżenie p. Franciszka Zabłockiego, że mur się może zwalić, oraz z polecenia tego robotnicy poczęli budowlę opuszczać, zanim jednak zdążyli zejść z roboty, zostali zaskoczeni katastrofą.

* * *

Przypuszczalną dotąd przyczyną katastrofy było: zły materjał używany do murów wewnętrznych, krótkie belki, które spoczywały zaledwie na szerokości cegły, tak, że ankry, mające umocnić belkowanie i utrzymywać właściwą siłę, wprost przeciwny wywołały skutek i według znawców były główną przyczyną nieszczęścia.

* * *

W czasie poszukiwania zaginionych, zjawia się na miejsce katastrofy budowniczy p. Ertel. Zapytany przez prezydenta miasta czy on budowlą kieruje, odrzekł, że dom bez jego wiedzy stawiano, a w budownictwie miejskim zadeklarowano, iż on jest kierującym budowlą.

P. Wdowiszewski interpeluje p. Ertla:

— Przecież pan podpisał deklarację, że pan prowadzi roboty?...

P. Ertel: — Tak, ale dopiero na prośby właściciela domu p. Kochanowskiego i to po ukończonym już pierwszym piętrze!

P. Wdowiszewski: — Ale pan potem doglądał budowy?

P. Ertel: — A tak! przychodziłem dwa, trzy razy w tygodniu.

Krążą jednak pogłoski, iż p. budowniczy Ertel ani razu nie był na budowli.

* * *

P. Wdowiszewski zawiadamia p. Prezydenta, że mury zewnętrzne grożą zawaleniem i że takowe trzeba będzie rozebrać, tymczasem należy je jednak podstęplować, zwłaszcza, że ściana frontowa okazuje znaczne wypukłości na zewnątrz, a dach osadza się. — P. inspektor budownictwa żąda cieśli do tejże roboty, żaden jednak z robotników nie chce się podjąć tego, pod wrażeniem jakie katastrofa na wszystkich obecnych wywarła.

* * *

Połowa sklepienia w bramie domu runęła, druga zaś połowa osiadła się i lada moment również się zapadnie. Przejście tamże zostało zagrodzone. — Wejście do wnętrza domu, również surowo jest zabronione.

* * *

Katastrofa wczorajsza zrobiła niebywałe wrażenie i zainteresowała wszystkich mieszkańców miasta, dowodem tłumy ludzi wszystkich klas, które ulicę Długą trzymały jakby w oblężeniu. Straż policyjna tak wojskowa, pod komendą kapitana Schumaka i nadporucznika Golachowskiego, jak cywilna pod wodzą komisarza Dra Banacha, przez 10 godzin miała czynność wcale mozolną nad utrzymaniem porządku.

* * *

Szpital św. Łazarza na wieść o wielkiej liczbie rannych poczynił odpowiednie przygotowania, a Dr Schneider dwukrotnie przybył na miejsce wypadku, dla przekonania się o stanie rzeczy.

* * *

Prócz p. delegata i p. prezydenta miasta, który nieustannie odbierał raporta o stanie rzeczy i odpowiednie wydawał polecenia, gorliwie zajmowali się, sprasprawą Dr Kaiser, radca policyi i hr. Starzeński sekretarz namiestnictwa, naczelnik ekonomatu p. Kułakowski i wielu innych.

* * *

Radca Kaiser, wieczorem zawiadomił o wypadku ministerjum spraw wewnętrznych.

Namiestnictwo zawiadomionem zostało o katastrofie przez p. delegata Laskowskiego. Niezależnie od depesz wysłano odpowiednie szczegółowe raporta.

* * *

Dzielną i doraźną pomoc nieśli nieszczęśliwym członkowie Towarzystwa ratunkowego pod wodzą dyżurnych pp. Wąsowicza i Jasieńskiego.

* * *

Budową domu nawiedzonego katastrofą kierował budowniczy p. Ertel, roboty murarskie prowadził p. Zabłoki, ciesielskie zaś p. Karwat.

Wszystkie wyżej wymienione osoby, zawezwano zaraz po katastrofie do protokółu.

* * *

Bliższe szczegóły o katastrofie tej podamy w następnym numerze.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Środa 26 lipca o g. 6 posiedzenie Rady miejskiej.
Czwartek 27 lipca przedstawienie w Parku Krakowskim.
Sobota 28 lipca przedstawienie w Parku Krakowskim.
Niedziela 29 lipca o g. 3 po poł. Koncert w Ogrodzie Strzeleckim, o g. 3 po poł. Koncert w Parku Krakowskim, wieczorem przedstawienie teatralne.

P. Kazimierz Pochwalski, znakomity artysta malarz, przybył z Wiednia do Krakowa, zkąd udaje się do Zakopanego, potem do Lwowa, gdzie będzie portretował p. marszałka krajowego.

P. Stefan Lipiński, emer. inżynier kolejowy złożył w ubiegłym tygodniu przysięgę, jako techniczny rzeczoznawca na ręce prezydenta c. k. sądu krajowego p. Jasińskiego.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło pp. drowi Stanisławowi, Henrykowi i drowi Marcinowi Feintuchom zamienić swe rodowe nazwisko na „Szarski".

Komisja teatralna na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła warunki, na jakich bufety teatralne przedsiębiorcom przez gminę wydzierżawione zostaną. — Warunki te przeglądać mogą interesowani w biurze sekretarza prezydjalnego p. Grellego. Oferty na dzierżawę bufetów wnosić można do dnia 26 b. m. godziny 12 w południe.

Rząd odrzucił prośbę o zniżenie taryfy przewozowej dla świeżego mięsa z Galicji, oraz prośbę o zaprowadzenie specjalnych pociągów pospiesznych dla transportu mięsa z Galicji do Wiednia.

Prośba przejezdżających gości przez Kraków. Goście przejezdni, zamieszkujący 3 hotele, z frontami od ulicy św. Tomasza, upraszają za pośrednictwem naszego pisma c. i k. komendę wojskową, aby w godzinach poobiednich, a więc nadających się do odpoczynku po zwiedzaniu zabytków Krakowa, zakazała zazwyczaj o tej porze przechodzącym tamtędy oddziałom inżynierji przygrywać podczas marszu, jeżeli się to nie sprzeciwi regulaminowi wojskowemu. Rozgłośny dźwięk trąby nie dozwala zasnąć, a co gorsza, denerwuje.

W sprawie agend podatkowych magistratu krakowskiego oraz w celu przeprowadzenia lustracji agend urzędowych inspektoratu podatkowego tutejszego starostwa przybył ze Lwowa p. radca Zajączkowski.

Jakóbówka. Stan wody na Wiśle podniósł się znacznie. Szumowiny płynące na powierzchni wody a formujące się nieustannie w pęcherze są zapowiedzią, że stan wody jeszcze większe rozmiary przybierze.

Rybacy i nadbrzeżni mieszkańcy Wisły bacznie śledzą obecny stan wody, gdyż Jakóbówka pomimo skromnego na pozór wyglądu bywa czasami groźną, a częstokroć grozi wylewami brzegom niezaopatrzonym w wały ochronne.

Dostawa obuwia dla armji przez galicyjskich szewców. Tutejszy c. k. Sąd krajowy, jako handlowy, zamianował mnie członkiem komisji bezstronnej dla dostaw wojskowych, mającej orzekać w razie odwołania się przemysłowca od orzeczenia Komisji odbiorczej, a będąc już od trzech lat, t. j. od samego początku tych dostaw czynnym w tej komisji, i mając sposobność dokładnego ocenienia tych dostaw, poczytuję sobie za obowiązek w interesie przemysłowców podać do publicznej wiadomości pocieszający objaw co raz większego postępu naszych rzemieślników.

W mojem sprawozdaniu zeszłorocznem wyjaśniłem, jaki jest skład Komisji odbiorczej, i jakie postępowanie z towarem nie odpowiadającym wymaganiom Komisji wojskowej, dzisiaj więc tego powtarzać nie będę. Nadmienić jednak muszę, że już obecnie przy odbiorze wyrobów skórzanych, trwających od 4 do 11 lipca r. b. zauważyć można było znaczny postęp w wykonaniu dostawionego obuwia i budzące się coraz większe zaufanie wyższych sfer wojskowych do polskich rzemieślników.

W czasie tu wymienionym odbierano obuwie dla wojska od szewców z Tarnowa, Starego Sącza, Myślenic i Dobczyc. Jakkolwiek w obuwiu tych wszystkich miejsc widać było staranne wykonanie, dobry materjał, przeważnie krajowego wyrobu i miły dla oka ogólny wygląd obuwia, to jednakowoż celowały przed wszystkiemi wyroby szewców z Dobczyc, których w tym roku znacznie więcej niż wprzódy do popisu stanęło. Komisja z takiem zadowoleniem przyjęła wyroby z Dobczyc, że nie tylko zamieszczono w protokóle odbiorczym wyrazy chwalebnego wykonania z dobrego materjału i uznania dla szewców z Dobczyc, ale nadto jeszcze postanowiło przesłać do ministerstwa wojny wniosek o powierzenie im na przyszłość dostawy większej ilości obuwia.

Niechże ten pomyślny wynik dostawy będzie zachętą dla naszych rzemieślników do starannej pracy, która podniesie nietylko dobrobyt pojedyńczych rodzin, ale też wpłynie na postęp i rozwój rzemiosł w całym kraju! Już dzisiaj nasi rzemieślnicy używają do roboty różnych maszyn, już dzisiaj obudziło się w nich poczucie staranniejszej pracy, doboru lepszego materjału i gustowniejszej formy; już teraz budzi się w nich ambicja i chęć wytrzymania konkurencji z obcemi wyrobami. Taka praca zjedna im ogólne uznanie; takie spółubieganie się naszych rzemieślników każdy pochwali i powie im: Szczęść Boże!

Przez większe popieranie krajowych szewców nawet wojskowość, oprócz dobrego obuwia, tę jeszcze w przyszłości odniesie korzyść, że ojcowie kształcić będą lepiej w rzemiośle swoich synów, z których niejeden później wzięty do wojska, będzie lepszym niż obecnie szewcem w kompanji.

H. Fritsch
członek komisji odbiorczej.

Sprzedaż szczeniąt. Wczoraj na plantacjach miejskich w pobliżu kawiarni p. Janikowskiego usadowił się kilkunastoletni chłopczyk z kilkodniowemi szczeniętami, które oderwano od suczki, sprzedawał po kilkadziesiąt centów. Żałośne wycie matki, gdy jej szczenięta odbierano i unoszono, przenikały spacerujące osoby do szpiku kości.

A ponieważ targi z nieodchowanemi szczeniętami często się w naszem mieście pojawiają, powinno towarzystwo opieki nad zwierzętami, i na nieczny ów targ zwrócić swą uwagę, a winnych pociągać do odpowiedzialności.

Ponny. Od kilku już dni zwraca w Krakowie ogólną uwagę zgrabna i elegancka bryczka, zaprzężona w czwórkę jednej maści i równego, miernego wzrostu szkockich „Ponny", powożona przez 14-to letniego młodzieńca. — Miniaturowe te koniki, łagodne jak baranki a zgrabne jak panienki, w razie pojawienia się na mieście, doznają licznych dowodów sympatji publiczności, w postaci obdarowywania ich cukrem, ciastkami itp., czem „ponny" nigdy nie gardzą. — Zgrabna ta czwórka należy do jednego z właścicieli realności przedmiejskiej.

Regulacja Wisły prowadzoną jest nieustannie. Obecnie dokonuje się pogłębienie koryta za pomocą zwężenia szerokości rzeki poza mostem kolejowym płaszowskim. Galary napełnione kamieniem używanym do regulacyi brzegów, nieustannie kursują w rejonie miejskim, dostarczając materjału do miejsc przez budownictwo starostwa wskazanych.

Koncert spacerowy na plantach cieszył się w dniu wczorajszym bardzo licznymi słuchaczami płci obojga. Popisywała się orkiestra 56 pułku, a na numery wykonane podczas tego godzinnego koncertu złożyły się przeważnie marsze i walce. Great attraction programu była uwertura z opery „Alessandro Stradella".

TELEGRAMY.

Dnia 25 lipca.

Czerniowce. Tutejsza Izba adwokacka oświadczyła się 17 gł. przeciw 15 gł. za wprowadzeniem *numerus clausus*.

Wiedeń. Pogrzeb barona Bauera odbędzie się o godzinie 4 pop. we Wtorek, dnia 25 b. m. Po ceremonji religijnej nastąpi przewiezienie zwłok zmarłego ministra do Lwowa.

Wiedeń. *Extrapost* ogłasza dwa sprzeczne zapatrywania na kwestję obrady teki wojny po zmarłym ministrze Bauerze. Wiedeńska redakcja pisma rozumuje, iż domniemana kandydatura Fejervarego ma najmniej szans za sobą ponieważ Fejervary jest nieodzowny w sejmie węgierskim, a po sprawach Hentziego, i roli odegranej przez Fejervarego podczas kryzys ministerjalnej, której następstwem było ustąpienie br. Szaparego, uważać go można osobistym mężem zaufania cesarza na Węgrzech. Według korespondenta budapesztańskiego natomiast Fejervary zostanie na pewno ministem wojny, poczem teka węg. obrony krajowej przeszłaby miała w ręce fzm. Forinycka lub Dezyderjasza Gromana.

Obok Fejervarego, wymieniają jeszcze jako ew. następców Bauera, fzm. Reinländera, fzm. Becka, fzm. Merkla, barona Gustawa Königa, wreszcie ks. Lobkowitza i barona Welserheimba.

— **Budapeszt** Rada ministrów przedłożyła cesarzowi memorjał oświadczający się za stworzeniem osobnego dworu węgierskiego. Podczas bytności cesarza w Zalitawji urzędowaliby dworzanie węgierscy.

— **Komorno.** Na statku „Franciszek Deak" należącym do arabskiej kompanii żeglugi parowej zmarł nagle dn. 23 b. m. majtek Kotzian wśród objawów cholery, statek był przepełniony publicznością, która na nim używała wywczasu w niedzielę. Skoro się rozeszła wieść o wypadku, zapanowała panika. **„Franciszkowi Deakowi" wzbroniono wylądowania.** Bezzwłocznie wysłaną została depesza do ministerstwa spraw wewn. z prośbą o decyzję. Nikomu z pasażerów nie wolno wysiąść.

Sybin. Dnia 23 b. m. o godz. 10 z rana rozpoczęła obrady konferencja rumuńska. Obcokrajowców niema w sali. Przewodniczący Ratiu zdawał sprawę z akcji memorjałowej, którą postanowiła wdrożyć konferencja z r. 1891. W myśl jej uchwał wystosowano memorjał do cesarza, ale rząd budapeszteński umiał się wkraść między tron a Rumunów (sic!) Po wędrówce wiedeńskiej sroży się bardziej niż kiedykolwiek nad Rumunami budapeszteńskie dziennikarstwo madjarsko-żydowskie. Ich uprawnione usiłowania zowią się w języku tej prasy zdradą kraju. Ale Rumunowie nie dadzą się złamać i wynarodowić (oklaski). Z kolei zdawał sprawę komitet 25-ciu. Kiedy referent wspomniał o ciężkiej doli przywódców rumuńskich, zabrzmiały okrzyki! Niech żyje dr. Władysław Lucaciu.

Przedstawiciel rządowy upomina, aby konferencja nie odchodziła od przedmiotu.

Po ukończeniu obrad Rumuni zgromadzili się na bankiecie późnym wieczorem. Deputacje z prowincji podejmował Ratiu.

Podczas bankietu wznoszono toasty na cześć komitetu 25-ciu, emancypacji Rumunów z pod jarzma Madjarów i zgody rumuńsko-słowackiej.

Sybin. Zwraca uwagę, iż nowo wybrany komitet wykonawczy 40-tu, składa się przeważnie z żywiołów umiarkowanych.

Paryż. Rząd francuski nie zadowolnił się odpowiedzią Syamu. Pavie opuszcza Bangkok we środę, dnia 26 bm. Dnia 25 bm. we wtorek zakomunikuje Francja mocarstwom, iż rozpoczyna blokadę wybrzeży syamskich.

Paryz. Minister-rezydent francuski w Bangkoku Pavie donosi, iż Syam odstępuje tylko terytorja poniżej 18°.

Paryż. Syamczycy przecięli drut telegraficzny pomiędzy Bangkokiem a Saigonem.

Paryż. W Izbie rozdano żółtą księgę not dyplomatycznych w sprawie egipskiej, z lat 1884—93. Sensację wywołuje ostry ton, w jakim Develle przemawiał do Anglii. Teraz dopiero poczyna się poznawać Develle'a. Olbrzymia różnica między jego stylistyką, a uniżonością Ribot'a.

— **Paryz.** Journal Officiel ogłasza urzędownie, iż wybory do Izby deputowanych odbędą się 20 sierpnia b. r.

Londyn. „Biuro Reutera" donosi z Bangkoku pod datą 22 b. m. godz. 10 m. 40 wieczorem: Syam godzi się na odstąpienie Francji lewego pobrzeża Melongu wraz z Stung-Treng i Khone, i płaci koszta wojenne, włącznie z żądanem w ultimatum odszkodowaniem 3 miljonów franków.

Londyn. „Times" donosi z Bangkoku, iż niezbyt dawno toczyły się układy między Syamem a Rosją o odstąpienie przez Syam tej ostatniej wyspy Salanga na stację morską.

Madryt. Policji udało się pochwycić pięciu anarchistów w chwili, kiedy zapalali lont petardy dynamitowej. Policja zdołała odszukać jeszcze cztery podobne petardy.

— **Rio de Janeiro.** W stanie Santa Catharina wybuchła rewolucja przeciw miejscowemu gubernatorowi.

Komorno. Obdukcya zwłok Kotziana okazała iż zmarł nie na cholerę, ale na udar.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Do dwóch dziewcząt 3 i 4 klasę idących, potrzeba nauczycielki na wieś z dobrem wychowaniem i skromnemi wymaganiami. Oprócz szkolnych przedmiotów konieczna niemiecka konwersacya. Adres: Obszar ddworski Zeżachów, o. p. Sieniawa. 286 1 2

ODPADKI DRZEWA, zdatne na podpałkę, sprzedaje na fury fabryka stolarska **Braci Muranyi** ulica Dajwor Nr. 14 w Krakowie. 285 1 5

POTRZEBNA jest **KWOTA** 4.000 do 5.000 Złr. na drugą hipotekę. — Wiadomość w Administracyi „Kurjera polskiego“ w Krakowie. 284 1 4

300 DĘBÓW na pniu do sprzedania 8 km. od stacyi Oświęcim.
Bliższa wiadomość; Zarząd dóbr Grojec — poczta Oświęcim. 282 1 3

NAUKI KROJU podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund i t. d. oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. **Ł. Łatkiewiczowa** w Krakowie, ul. Mikołajska 5. 37

Dwa GROBY familijne (w najlepszem miejscu) zaraz do nabycia. Wiadomość u portjera ul. Długa l. 34.

RESTAURACYA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie

w hotelu „pod Różą“.

Obiad za 1 złr.

Środa dnia 26 Lipca

Zupy: Szczawiowa. Rosół z kaszką. Chłodnik — Coosomé.

Przystawki: Volauvent z pasztetu. Omlet z parmezanem. Kalafiory z masłem. Szt. mięsa sos grzybkowy.

Potrawy: Cielęca à la marengo. Zrazy bite z grzybami. Rozbratlowa z marchewką. Barania z fasolką.

Leguminy: Pirogi z borówkami. Prażucha z słoniną. Poziomki — Galaretka.

Gorsety damskie

oryginalne francuskie i wiedeńskie. **znane z dobroci**, poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH

MARJI PRAUSS

w Krakowie, ul. św. Anny L. 3.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. 431 18 50

Nie do uwierzenia a prawdziwe!

Z powodu nieuleczalnej słabości właściciela, **jest za bezcen do sprzedania**

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY,

z całym przyrządem w dobrym stanie.

Bliższa wiadomość u Portiera w **Zakładzie Helclów.** 692 1 3

MORELE

najlepszego gatunku rozsyła opłatnie za pobraniem pocztowem w cenie 2 złr. 50 ct. w. a. za kosz ważący 5 kgr.

Sarah Lakser w Zaleszczykach.

701 (1—4)

Młody, inteligentny

PRAKTYKANT

poszukuje miejsca przy większym majątku ziemskim bez wynagrodzenia. Kandydat obeznany z gospodarstwem przy swoim majątku. Adres: **K. I.** poste-restante Krzeszowice. 673 2 3

Ważne na sezon wiosenny i letni!

TANIE CENY.

Bracia M. Iscowitsch



posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.

Główny skład dla Galicji:

Rynek gl. Nr. 12. W KRAKOWIE Rynek gl. Nr. 12.

Nowy i największy

Zakład ubiorów

polecają Szanownej Publiczności

ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscowitsch.

Centralny skład w Wiedniu I, IX Garelligasse 4.

Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chevalier de mode“ Strada Covaci Nr. 2 u. 9, „Bazar de Roumanie“ Strada Solari Nr. 7. — **Składy w kilku głównych miastach** itd. — **Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal“ Fürst Michael Strasse Nr. 6, „Bazar de France“. **Składy tylko w Kragujevatz. i Požarevatz. Eksport do wszystkich krajów.** 601 4—24

NAJWIĘKSZY WYBÓR.

C. k. austr. koleje państwowe.

KONKURS.

L. 27988/I.

W okręgu podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu **zawakowało kilka miejsc technicznych urzędników a względnie aspirantów** i celem obsadzenia tych miejsc rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o jedno z tych miejsc, winni wykazać:

1) że są poddanymi austryackimi;
2) że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35;
3) że są ukończonymi technikami i że jako tacy posiadają przepisane 2 państwowe egzamina.

Kandydaci, przyjęci w charakterze urzędników, otrzymają płacę roczną w wysokości 600 złr. w. a. i systemizowane kwaterowe; kandydaci zaś, którzy zostaną przyjęci jako aspiranci na urzędników, otrzymają miesięczne adjutum w wysokości 50 złr. w. a.

Podania, zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 centów i w dokumenty wykazujące dowody powyższe pod 1) 2) 3), należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w terminie **do dnia 31-go lipca 1893 r.**

C. u. Dyrekcya ruchu w Krakowie.

SŁONIŃSKI.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ

w Krakowie, Rynek Pałac Spiski.

A. M. L.

Obrazki z życia.

Dziwactwo losu. — Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka i miłość? — Miodowa sielanka. — Alboż ja wiem? — Kosztem życia. — Przeznaczenie. — Niewierny Tomasz. — Skora do buntu. — Bóg zapłać. — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca. **Szereg 12 nowel znakomitej autorki** — wydanie wytworne. w 8-ce str. 298. Cena **2** złr., ozdobnie oprawne złr. **2·50**

Retinger Józef, adwokat kraj.

SPÓR O MORSKIE OKO.

Szereg artykułów, wyjaśniających z wielką ścisłością na podstawie historycznej sprawę Morskiego Oka. — 8-o, str. 70. — Cena **45** ct, z przesyłką **50** ct.

Stanisław Tarnowski.

Studia do historji literatury polskiej. Wiek XIX.

ZYGMUNT KRASIŃSKI

w 8-ce, str. 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograwurami. — Cena w oprawie **3** złr. **80** ct. w bogatszej oprawie bardzo trwałej i ozdobnej **4** złr. **50** ct. do **5** złr.

Konstanty Górski, pułkownik piechoty.

Historja piechoty polskiej,

na podstawie nowo odnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł. W 8-ce, 271 stron. Cena **2** złr. **60** ct.

Aleksander Wybranowski.

DAWNE DZIEJE.

Wspomnienia ubiegłych lat.

(Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach. — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek „Pana“ do poddanych“. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy Napoleońscy z wojny narodowej 1830 r. itd.) w 8-ce, str. 144 — cena **1** złr. **40** ct., w ozdobnej oprawie **1** złr. **80** ct.

Posiadamy już tylko mały zapas słynnego dzieła

Baronowej X. Y. Z.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

2 tomy nader ozdobna edycja, 8o, str. 600.

Wydanie drugie. — Cena 3 złr. „Towarzystwo warszawskie“ rozeszło się dotąd w 2 wydaniach, w blisko 6000 egzemplarzach.

C. k. uprzyw.

Pierwsza styryjsko-polska

FABRYKA MARMORYTU

w Krakowie, Zwierzyniec L. 40.

509 13 104

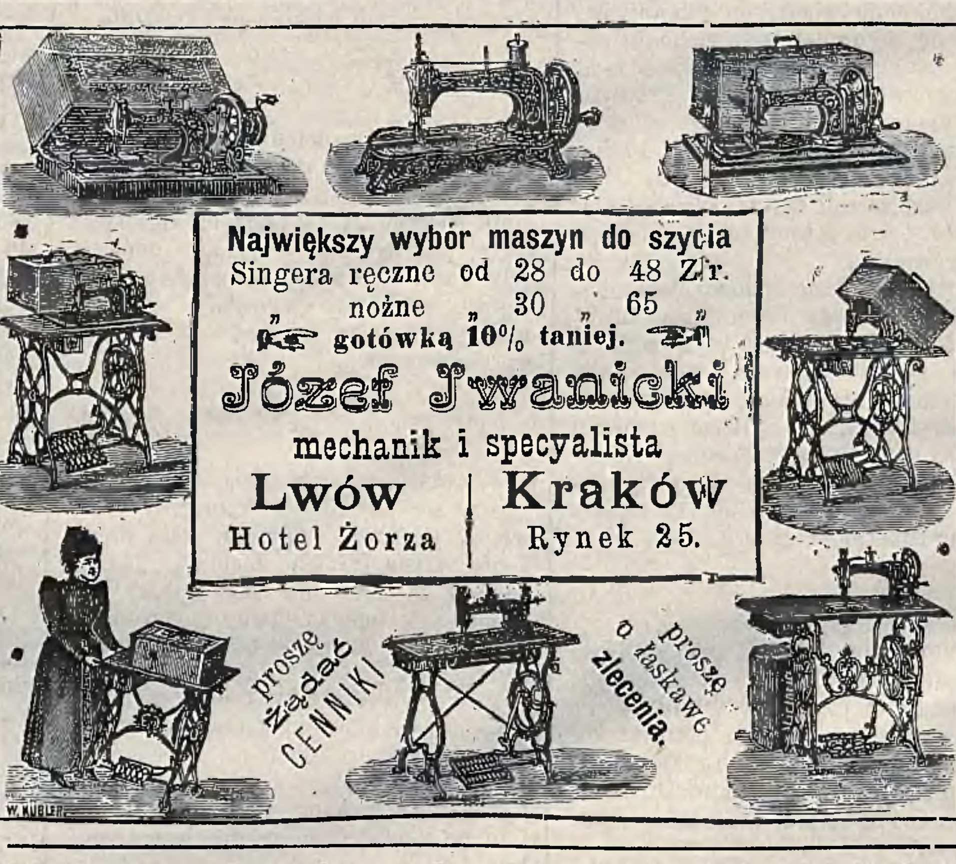
wyrabia

dachówki, posadzki, schody, pomniki,

oraz **płyty do stołów, konsoli, luster, kominków, stelików nocnych, umywalni,** również i do **wykładania ścian, sufitów** itp. **kominki, parapety** do okien, **profile, postumenty do zegarów, kapitele, filary** itp. przedmioty w zakres kamieniarstwa wchodzące.

Pod względem **kolorów, twardości i połysku** w zupełności naśladujące wszelki naturalny **marmur, porfir, jaspis, granit, onyx, malachit, lapis lauzuli** i t. p.

po cenach nieporównanie tańszych od prawdziwych kamieni.



Sokół i Sokolica

dwa gatunki wódek

uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne

wyrabia i sprzedaje

Zarząd dóbr Płaza p. Chrzanów,

Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincjonalnych 13

Dom do sprzedania.

Nowo wybudowany dom w Podgórzu, w mieście, o 11-tu dużych pokojach, z dużym ogrodem i piwnicami jest do sprzedania za bajeczną cenę. Na hipotece może zostać jakakolwiek kwota; również nastąpić może zamiana onej realności na parcelę budowlaną w Krakowie. Wiadomość **w Krakowie, ul. Stradom Nr. 18, Dietlowska l. 44, II piętro w biurze materyałów budowlanych.** 602 9 20

Potrzebny jest 680 2 3

TECHNIK

z pierwszego lub drugiego roku, z ukończoną maturą realną **niemiecką** w celu przygotowania młodego człowieka do matury realnej. Zgłoszenia jak najprędsze do Administracji „Kurjera Polskiego“ w Krakowie.

Skład towarów żelaznych i norymberskich

pod firmą 429 8 10

EMANUEL TILLES

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej l. 36 (we własnym domu).

Poleca swoje zapasy towarów jako to: noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia itp. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe.

NAJTANIEJ Z WIEDNIA!

Środki desinfekcyjne każdego rodzaju. **Carboneum** do impregnowania drzewa. **Farby, lakiery** i wszystkie potrzeby lakierniczo malarskie. **Story i żaluzje** po nader niskich cenach, i wszystko, czego kto tylko zażąda dostarczają najtaniej:

ALBIN KRAJEWSKI

Wiedeń, IV. Wiedener Haupistrasse 51.

Cenniki na żądanie gratis i franko. 538 11 17

L. 25608.

Obwieszczenie.

Gmina m. Krakowa zamierza wydzierżawić bufety w nowym teatrze miejskim na lat 6, począwszy od dnia objęcia teatru przez przedsiębiorcę, najwyższy czynsz ofiarującemu.

Ubiegający się o tę dzierżawę mają wnieść oferty pisemne do Prezydyum Magistratu najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 26 lipca b. r.

Bliższe warunki dzierżawy można przejrzeć w biurze sekretarza prezydyalnego. 708 1 1

W Krakowie d. 24 lipca 1893. *Prezydent.*

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami“ **C. k. skład specjalnych tytoni i cygar.**

Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.